MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

T Y G O D N I K

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok II. Niedziela, dnia 31 stycznia 1932 r. Nr. 5.

TREŚĆ:

Dział ogólny: Dostojny Solenizant — Pierwszy Obywatel Rzplitej.

Wiadomości historyczne: Wojna 1830 — 31 r. W rocznicę styczniową.

Wychowanie obywatelskie: Z cyklu „Świetlica Strzelecka."

Sprawy morskie: Zadziwiające miasto.

W. F. i P. W: Wychowanie fizyczne. Moje wrażenia z próby zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej.

Wiadomości rolnicze: O inspekcie.

L. O. P. P.: Zadania lotnictwa myśliwskiego.

Wiadomości z kraju i zagranicy: Kolejarze pod bronią. Z życia szkolnego. Powstańcy i Wojacy. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia.

Rozrywki umysłowe. Wesoły kącik.

Dostojny Solenizant — Pierwszy Obywatel Rzplitej.

Pierwszy luty — to uroczysty dzień dla całej Polski. W dniu tym obchodzi swe imieniny Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej — Głowa odrodzonej Ojczyzny — Prezydent Ignacy Mościcki. Płyną w dniu tym do potężnego Zamku Królewskiego w stolicy — falą szeroką życzenia serdeczne, a miłością gorącą i szacunkiem najgłębszym przepojone. Płynie dań serc miljonowego narodu, co ufnie losy swe przed 5 laty złożył w ręce Najgodniejszego zpośród siebie. I nie są życzenia te zdawkową monetą, wyrazem szablonowego konwenansu, zadośćuczynieniem wymogom ceremonjału. Bije z nich przywiązanie mocne i cześć głęboka, jaką zdobyć umiał prof. Mościcki w najszerszych warstwach narodu; są wyrazem szczerego podziwu i uznania dla tej postaci olbrzymiej — co wzorem świetlistym i wspaniałym przykładem się stała dla każdego Polaka. Przyjrzyjmy się tej postaci. Ignacy Mościcki urodził się dn. 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie (ziemia Płocka); pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej, którą od połowy XV stulecia brała wybitny udział w życiu politycznem. Członkowie rodu tego piastują wysokie stanowiska, cieszą się zaufaniem i szacunkiem u współobywateli. Dziad Prezydenta brał udział w powstaniu listopadowem, ojciec zaś walczył w szeregach powstańczych r. 1863. Przyszły uczony o wszechświatowej sławie rwał się od wczesnej młodości do nauk przyrodniczych. Studjuje chemję na Politechnice w Rydze, biorąc jednocześnie żywy udział w organizacjach politycznych młodzieży. Wydalony przez władze moskiewskie z granic Rosji — udaje się w r. 1892 do Londynu, gdzie pogłębia wiedzę techniczną, borykając się ciężko o chleb powszedni. Po pięciu latach przenosi się do Szwajcarji, gdzie poświęca się całkowicie badaniom i doświadczeniom z dziedziny elektro-chemji. W czterech ścianach laboratorjum wykuwa niestrudzenie podstawy pod przyszłe, genjalne wynalazki, co imię Polski szeroko na świat cały rozsławić miały. Pracuje nad rozwiązaniem zagadnienia, które zasępiało czoła ekonomistów świata. Oto w ostatnich latach przed wojną Europa została zaalarmowana wieścią o wyczerpywaniu się jedynych na świecie kopalń saletry w Chili (Czyli — Południ. Ameryka) — tego doskonałego nawozu sztucznego oraz wyłącznego źródła wydobywania azotu. Twórczy umysł młodego uczonego krąży nieustannie wokół tego zagadnienia I wpada na prosty w swej genjalności pomysł — wydobywania azotu z powietrza. Rozpoczynają się pierwsze próby — niezawsze pomyślne. Niestrudzony i niezrażony — trwa wytrwale przy warsztacie laboratoryjnym. A potem gruchnęła wieść po świecie o pomyślnym wyniku doświadczeń młodego inżyniera polskiego. Tworzą się w Szwajcarji przy pomocy kapitałów polskich liczne spółki, które wytwarzają kwas azotowy. Wynalazca nie spoczął na laurach. Pracuje nieustannie nad ulepszeniem i wzmożeniem produkcji, ofiarując jednocześnie ludzkości nowy wynalazek w postaci kondensatorów elekrycznych o sile 10 000 volt.

Wyniki te i cała Jego dwunastoletnia praca w Szwajcarji uczyniły imię profesora Mościckiego głośnem w świecie nauki. Gdy politechnika lwowska, jedyna wówczas wyższa uczelnia techniczna polska, wezwała Go do objęcia katedry elektrochemji — nie waha się ani chwili i przenosi się z gościnnej Szwajcarji do Ojczyzny, by odtąd swoim nieść wiedzę i umiejętność. Zabiera się do rozbudowy polskiego przemysłu chemicznego, bez którego nie widział istnienia żadnego narodu współczesnego. Wojna paraliżuje zamierzenia te. Dopieru w r. 1918 — w Wolnej już Ojczyźnie — buduje rządową fabrykę sztucznego nawozu w Jaworznie, tworzy liczne spółki przemysłu chemicznego o olbrzymich kapitałach, wreszcie — po powrocie Śląska do Macierzy — obejmuje z zastępem młodych, przygotowanych, przez siebie, chemików wielkie zakłady chemiczne w Chorzowie, produkujące sztuczne nawozy i kwas azotowy. Niestrudzoną usilną pracą doprowadza olbrzymie te fabryki do niebywałego rozkwitu.

Zasługi Wielkiego Uczonego uznane zostały zarówno przez swoich jak i obcych. Szereg politechnik mianuje go swym honorowym profesorem i doktorem; dzieła naukowe profesora Mościckiego przytłumaczone są na wszystkie prawie języki europejskie i na nich to kształcą się przyszli iżynierowie chemji.

Od r. 1926 rozpoczyna się druga era w życiu prof. Ignacego Mościckiego. Wolą narodu powołany zostaje na najszczytniejsze stanowisko Głowy Państwa. Objąwszy ster nawy państwowej w chwili ciężkiej, krytycznej, gdy rysować się poczęły ściany młodego gmachu państwowego, podminowane partyjnemi szaleństwami zaślepionych umysłów — okazał się w ciągu tych lat pięciu wielkim Budowniczym i genjalnym Przewodnikiem Narodu. Pod hasłem pracy olbrzymiej, karności, jedności i poświęcenia się dla dobra Polski — w harmonijnem zespoleniu wysiłków swych z ogromem twórczych poczynań Pierwszego Marszałka Polski — wiedzie Prezydent Mościcki kraj ojczysty szlakiem mocy i tężyzny, zakłada granitowe fundamenty wielkiej Idei Mocarstwowości. A na szlaku tym świeci Pierwszy Obywatel Rzplitej przykładem wszystkim obywatelom i wzorem jest dla nich najofiarniejszego i najwznioślejszego trudu dla Państwa.

Toteż w dniu Imienin śle Mu Polska cała życzenia dalszego sukcesu w ciężkim trudzie dźwigania Majestatu Ojczyzny i troski o dobro Polski i Polaków. Życzy Mu, aby — zaprawiając nasze społeczeństwo i nas wszystkich do twórczej i sumiennej pracy codziennej, w której sam jest niedoścignionym Mistrzem — doprowadził naród do tej doskonałości, jakiej daje Sam wzniosły przykład.

Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — Profesor Ignacy Mościcki — niech żyje! *L. M.*

WOJNA POLSKO-ROSYJSKA 1830—1831 ROKU.

V. Szturm i upadek Warszawy. Koniec powstania.

Obrona Warszawy nie była łatwą. Otacza ją ze wszystkich stron „bilardowa równina“, a szańce obronne były zbyt rozległe na tak małą ilość wojska. Oprócz tego — pomimo pewności, że roztrzygająca walka rozegra się na szańcach Warszawy, linje obronne nie zostały należycie ufortyfikowane. Zrobiono coprawda 3 linje umocnień, jednak dość słabych, miejscami nawet nie wykończonych. Co gorsza, ilość wojska polskiego była zbyt mała na obsadzenie rozległych umocnień. Nadomiar złego Krukowiecki jeszcze wcześniej wysłał 20 tysięczny korpus gen. Ramoriny celem oczyszczenia wschodniej części kraju od nieprzyjaciela. Pogwałconą tu została kardynalna zasada taktyczna, że w decydującem miejscu do decydującej walki muszą być użyte możliwie wszystkie siły; do obrony szańców Warszawy użyto niewiele ponad połowę całej armji polskiej (około 30 tysięcy). Reszta zaś wojska chwile roztrzygające o losach Polski spędziła prawie bezczynnie. Ramorino zadania swego nie wykonał, zaś w chwilach dla stolicy krytycznych jakgdyby rozmyślnie oddalił się od niej.

Popełniono również błąd w ocenie kierunku głównego natarcia ze strony nieprzyjaciela, wobec czego rosjanie natarli głównemi siłami na pozycje słabiej obsadzone — w kierunku na przedmieście Wolę.

Dnia 6 września rosjanie zaatakowali szańce Warszawy. Po bohaterskiej i krwawej walce, która trwała dwa dni (6 i 7 września) — wojsko polskie zostało pokonane. Nie pomogła bohaterska obrona Woli i chwalebna śmierć gen. Sowińskiego ani bezprzykładne wprost męstwo dowódców i całej armji polskiej. Dowództwo polskie zmuszone zostało, za zgodą sejmu, zawrzeć układ kapitulacji. Wytargowano przynajmniej tyle, że wojsko, rząd, sejm oraz mieszkańcy, którzy sobie tego życzyli, mogli Warszawę opuścić. Pozostałym mieszkańcom zapewnił Paskiewicz bezpieczeństwo osobiste i mienia. Rano dnia 8 września wojska rosyjskie opanowały Warszawę.

Wojsko polskie wycofało się do Modlina. Liczyło ono jeszcze przeszło 30 tysięcy żołnierza; oprócz tego korpus Ramorina i inne rozproszone po kraju oddziały liczyły drugie tyle. Położenie więc nie było jeszcze beznadziejne. Było ono zupełnie podobne do sytuacji w r. 1809, kiedy ks. Józef Poniatowski również od-

dał Warszawę, a potem odniósł walne zwycięstwo. Nie było jednak komu akcją pokierować, nie było w dalszym ciągu odpowiedniego wodza, gdyż generał Krukowiecki, jak i gen. Małachowski dobitnie wykazali, że daleko nie dorośli do roli naczelnego wodza. Oprócz tego po stracie stolicy zapanował powszechny upadek ducha — o walce już nikt prawie w Polsce nie myślał. Rosjanie w tym czasie posiadali wojska niewiele ponad 50 tysięcy — **siły więc były prawie równe**, a położenie armji rosyjskiej nie należało do zbyt dogodnych. Znaczną ilość wojska musieli użyć do trzymania w karbach niesfornej Warszawy oraz do zabezpieczenia sobie komunikacji. Polacy tymczasem mieli zupełną swobodę ruchów i możliwość uzupełnienia swych sił i zasobów.

Lecz dowództwo polskie zupełnie się rozprzęgło. Ramorino nie usłuchał rozkazu nowego wodza naczelnego, gen. Rybińskiego, aby dołączył się do armji głównej, lecz, działając na własną rękę, ruszył ku południowi, gdzie pod Borowem poniósł klęskę, przekroczył granicę austrjacką i złożył broń. Armja główna w tym czasie dotarła do Płocka, zmarnowała miesiąc czasu na sporach pomiędzy generałami, z których nikt już nikogo nie chciał słuchać. Paskiewicz tymczasem rozpoczął kroki zaczepne. Rybiński bez walki w dniu 5 października przeszedł granicę i z całem wojskiem poddał się prusakom.

Pozostały jeszcze w rękach polskich twierdze Modlin i Zamość, lecz i te wkrótce kapitulowały. Wojna się skończyła, Polska pogrążyła się w odmętach jeszcze gorszej niewoli: konstytucja zostaje zniesiona, Królestwo wcielone jako część składowa do Rosji, a „najwyższy sąd kryminalny" przystąpił do sądzenia „buntowników". Większość przywódców powstania uszła zagranicę, do niewoli dostali się tylko Piotr Wysocki i Niemojewski, którzy skazani zostali na śmierć, ale Mikołaj wyrok ten zamienił na katorgę. Wszystkim uczestnikom powstania skonfiskowano majątki, które nadano dygnitarzom rosyjskim jako nagrodę za stłumienie powstania.

Wspominając ze smutkiem i żalem, a zarazem z podziwem i czcią ten bohaterski wysiłek narodu celem odzyskania całkowitej niepodległości — stwierdzić możemy, że został on poprostu zmarnowany przez sfery kierownicze ówczesnej Polski.

Jakże się mylili spiskowi w noc listopadową, sądząc, że wystarczy postawić kraj przed faktem dokonanym, i zmusić starsze pokolenie generałów i polityków do podjęcia nieuniknionej już wtedy walki z Rosją. Walkę tę coprawda ujęli w swe ręce, lecz tylko poto, aby powstanie jaknajszybciej zlikwidować, nie narażając się zbytnio cesarzowi. Nie można ich zbytnio za to potępiać. Starsze to pokolenie — wychowane w kulcie dla Napoleona — po jego upadku, było pod wrażeniem niezwalczonej wszechpotęgi Rosji. Powszechnem było przekonanie, że wojsko rosyjskie czapkami stłumi powstanie.

Z krótkiego opisu całej wojny dobitnie wynika, że pesymizm wodzów był zupełnie nieuzasadniony. Ileż to okazyj było do odniesienia walnych zwycięstw nad wrogiem, pomimo, że nie wyzyskano wszystkich sił narodu, nie poruszono wcale mas ludowych, nie pociągnięto do walki ludności całego kraju, nie wykorzystano samorzutnego przyłączenia się do powstania mieszkańców Litwy, Białejrusi i Wołynia. Chwila do rozpoczęcia walki była wcale pomyślna. Rosja osłabiona była ukończoną niedawno wojną z Turcją, znaczne jej siły znajdowały się jeszcze na Bałkanach. Wskutek tego w pierwszym momencie Rosja mogła użyć przeciw Polsce jedynie korpus litewski, który jednak, jako składający się przeważnie z polaków i litwinów, wyraźnie sprzyjał powstaniu. Energiczne działania w pierwszych dniach powstania bez żadnego trudu doprowadzić mogły do oczyszczenia Królestwa i prowincyj zabranych do linji rzeki Dźwiny oraz zapewnić na czas dłuższy swobodę działania, celem odpowiedniego przygotowania się do decydującej rozprawy. Możliwości zaś w tym kierunku były bardzo duże. Gdyby powołano do szeregów całą ludność, zdolną do noszenia broni, można było osiągnąć przeszło **300 tysięcy żołnierza**, gdy tymczasem rosjanie wkroczyli do Królestwa w sile około 220 tysięcy. (Najwyższy stan wojska polskiego wynosił w tej wojnie niewiele ponad 100 tysięcy).

Ale nawet i z tem, co było do dyspozycji — **energiczny i zdecydowany wódz, cudów mógł dokazać**. Żołnierz polski wykazał znaczną wyższość nad rosyjskim. Walczył on zwycięsko nawet ze znaczną przewagą wroga. Doskonałymi okazali się również dowódcy-wykonawcy wszystkich stopni.

Brakowało jedynie wodza naczelnego. Brakowało człowieka, któryby potrafił należycie ocenić sytuację, pociągnąć za sobą cały naród oraz posiadał niezłomną wolę zwyciężenia.

Wyobraźcie sobie, czytelnicy, **jakby cała ta wojna wyglądała, gdyby ówczesne pokolenie miało takiego Wodza, jakiego obecnie posiadamy w osobie Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Postawcie Jego w swej wyobraźni na czele ruchu powstańczego w noc listopadową, później zamiast Chłopickiego, Skrzyneckiego, Krukowieckiego, a nawet w położenie Rybińskiego! Czy nie wyobrażacie sobie **wspaniałego zwycięstwa oraz Wolnej i Niepodległej Polski już sto lat temu?**

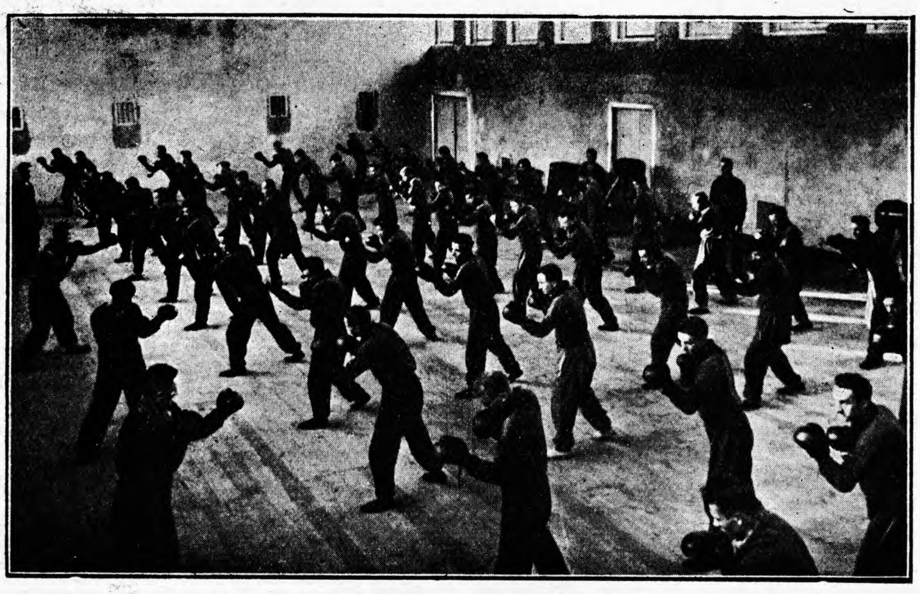
Lecz niestety — miało być inaczej. Naród polski widocznie nie odpokutował wówczas jeszcze za swoje ciężkie grzechy narodowe, a wyrokiem Opatrzności pokuta ta — jeszcze sroższa i ostrzejsza — trwać miała dalsze 87 lat, poczem zesłanym nam został Wódz, który jakgdyby specjalnem zrządzeniem losów **miał możność wszystkie błędy owych czasów sprostować w powtórzonej z całą prawie dokładnością bitwie Warszawskiej w 1920 roku.**

Wojna ta, pomimo że została przegrana, miała olbrzymie skutki moralne. W narodzie polskim, który coraz bardziej objawiał tendencje do pogodzenia się z losem, dokonał się przełom duchowy; w szerokich masach ludu polskiego obudziła się tęsknota za niepodległym bytem oraz przenikała coraz bardziej świadomość, że moskal nie jest wcale taki groźny, i że przy nieco większym wysiłku można go pobić. To też rozbudzone aspiracje niepodległościowe nie gasną; wzmaga się chęć odzyskania wolności — dowodem czego są późniejsze próby walki w roku 1846—8, 1863, 1905 i 1914, kiedy to naród, już w warunkach znacznie gorszych, próbował zrzucić jarzmo niewoli. Fakt — że przynajmniej w części narodu w chwili wybuchu wojny światowej tliła się jeszcze iskra dążeń niepodległościowych, którą tak po mistrzowsku potrafił rozdmuchać do rozmiarów olbrzymiego płomienia Komendant Józef Piłsudski — należy przypisać bezwzględnie tym bohaterskim porywom naszych Ojców.

(Dok. nast.) *M. H.*

Moje wrażenia z próby zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej.

P. O. S.! — Gdy usłyszałem te słowa, gdy zobaczyłem na własne oczy regulamin P. O. S. — radość moja była wprost bezgraniczna. Od dziecka bowiem z zamiłowaniem uprawiałem gimnastykę, lekką atletykę i wszelkiego rodzaju gry sportowe, jednakowoż tak się złożyło, że do żadnych zawodów nie stawałem i pomimo tego, że od szeregu lat dużo ćwiczyłem, nie mam żadnej nagrody ani pamiątki — „pamiątki sportowej", którą każdy przeciętny sportowiec poszczycić się może. Nic więc dziwnego, że gdy usłyszałem, że już wszedł w życie regulamin P. O. S., opanowała mnie jakaś dziwna żądza zdobycia — i to zdobycia jako jeden z pierwszych — tej odznaki, która zdobić powinna pierś nietylko każdego mieszkańca naszego kochanego Torunia, ale pierś każdego Pomorzanina.



Ćwiczenia gimnastyczne na wolnem powietrzu w Państwowym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Wziąłem regulamin do ręki i czytam: — 6 grup ćwiczeń, a w każdej grupie po kilka, a nawet po kilkanaście do wyboru. Zaczynam wybierać. Ponieważ jest październik — więc nie mogłem w pierwszej grupie wybrać **pływania**; ucieszyłem się natomiast, gdy przeczytałem, że można odbyć lekcję **gimnastyki**; gimnastykę bowiem uprawiałem od najmłodszych lat i byłem pewny, że chociażby najtrudniejsze ćwiczenie wykonać potrafię. Ale zato druga grupa zmartwiła mnie mocno — **skoki** — ale co za wygórowane wyniki! Skok wdal—4 mtr.20 cm; odbicie nogą lewą i prawą, i dopiero średni wynik ma wynosić 4 mtr. 20 cm. Skok wzwyż—znów średni wynik 1,25 m; skok o tyczce — 2,20 mtr. Nie—pomyślałem, to wyniki nie do wykonania dla mnie, który nigdy nie trenowałem skoków dla wyniku. Zmartwiony — po długim namyśle zdecydowałem się na skok wdal. Trzecia grupa — to **biegi**: 100, 400 i 800 mtr., **pływanie** na 100 mtr. oraz **jazda na łyżwach**. Bieg 400 mtr. najbardziej mi odpowiada—pomyślałem i zacząłem rozpatrywać grupę czwartą, w której znajdują się **rzuty** dyskiem, oszczepem, granatem, pchnięcie kulą oraz boks i szermierka. Będąc żołnierzem — zdecydowałem się na rzut granatem w tem przekonaniu, że rzut granatem 70 mtr. oburącz mam prawie że „w kieszeni".

Zet-Em.

Wojsko—to Polska! W Rocznicę Styczniową.

W dniu 22 stycznia tymczasowy Rząd Narodowy wydał do narodu polskiego manifest, wzywając go do walki o Niepodległość Ojczyzny. W manifeście tym wzywał na „pole chwały i zwycięstwa" i wołał:

„Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła; stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty! "

Manifest kończył się przepięknem wezwaniem do ludu rosyjskiego:

„A teraz odzywamy się do Ciebie, Narodzie Moskiewski; **tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo ludów**, dlatego też przebaczamy Ci mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadeli; przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony; trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru. Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depcze po Tobie — biada Ci, bo w obliczu Boga i świata całego przeklniemy Cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wyzwiemy na straszny bój zagłady — bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji".

Widzimy, jak straszliwie spełniły się na Rosji te wieszcze słowa; naród rosyjski „dał poparcie tyranowi, który nas zabijał, a deptał po nim", i oto dzisiaj „zhańbiony jest poddaństwem i męką niewoli" — najokrutniejszej niewoli bolszewickiej!

Jednocześnie z tym manifestem Rząd Narodowy wydał **odezwę o wywłaszczeniu włościan**, znosząc definitywnie pańszczyznę. Wydał też osobny dekret do ludu wiejskiego Podola, Wołynia i Ukrainy, t. zw. **„Złotą Hramotę"**, rozpoczynającą się od słów następujących:

„Powstawszy wraz z Polską i z Litwą przeciw panowaniu moskiewskiemu, aby zyskać wieczną wolność i szczęsną dolę dla całej naszej Ojczyzny — oświadczamy przed Bogiem, całym światem i narodem, że innego szczęścia nie pragniemy dla drogiej naszej Ojczyzny i nie szukamy go w niczem więcej, jak tylko w wolności, w swobodzie, w równości i w szczęściu wszystkich mieszkańców — jakiejkolwiek są wiary i stanu..."

Grupa piąta to ta, która najwięcej sprawiła mi kłopotu. Są tam **marsze** 10 i 20 klm. z obciążeniem, **bieg 5000 mtr., biegi i skoki** narciarskie, **biegi łyżwiarskie**: 1000, 1500, 5000 i 10 000 mtr., **jazda na rowerze** 20 klm. (czas 1 godzina), **pływanie** 1000 mtr., wioślarstwo (jednodniowa wycieczka w zależności od wieku 60, 50 i 40 klm.). Namyślałem się długo — i w rezultacie zdecydowałem się na marsz 10 klm z 12 kg obciążeniem, którą to przestrzeń należy przebyć w jednej godzinie 45 minutach. Ostatnia grupa — to strzelanie z **broni krótkiej**, z **broni małokalibrowej** i z **broni wojskowej**. Strzelanie jednakże na pierwszy rzut oka wydaje się trudnem, gdyż np. dla mego wieku (21—34 lat) na 100 mtr z broni wojskowej należy zrobić 75 punktów, zaś na 200 mtr — 60 punktów (na 100 punktów możliwych).

Zestawiwszy sobie w ten sposób sześć ćwiczeń, wybranych z pośród tylu innych, pomyślałem: „O źle; ciężko będzie osiągnąć minima, przewidziane regulaminem] P. O. S.“; ale równocześnie pomyślałem, że odważnym szczęście sprzyja i z niecierpliwością oczekiwałem dnia próby. — Wreszcie nadszedł. Zjawiam się na boisku wraz z innymi dzielnymi sportowcami. Wywołują mnie do skoku wdal. Z tremą, lecz równocześnie z zawziętością wykonuję skok z odbiciem nogą silniejszą, a więc prawą; słucham wyniku — 4.85 mtr! Zachęcony tym wynikiem — wykonuję skok z odbiciem nogą lewą — wynik 4.30 mtr. Razem 9,15 a więc średni wynik — 4,57½ mtr. Świetnie! Tak mnie to zachęciło, że rzut granatem i bieg 400 mtr wykonałem zupełnie gładko.

Następnego dnia — gimnastyka i strzelanie, co również nie nastręczyło większych trudności. Ostatni i najtrudniejszy, najbardziej męczący wyczyn — to marsz 10 klm. Przychodzę na start; ważą mi plecak — okazuje się, że nie posiada 12 kg wagi; dokładają jedną, drugą i trzecią cegłę, wreszcie oświadczają, że waga jest przepisowa. Stajemy na starcie — sygnał — marsz! Pogoda dopisuje — jest bowiem lekki przymrozek; droga prowadzi wśród pól i lasów, teren — piękny i urozmaicony. Niektórzy „wyrywają się“ naprzód, jednakże nikt nie pozostaje zbytnio w tyle; idziemy szybko i z zapałem. Po kilkunastu minutach marszu występują na niektórych obliczach pierwsze krople potu, co jednakże nie zdziwi żadnego Czytelnika, jeżeli z dumą mu powiem, że byli pomiędzy maszerującymi nawet tacy, którzy przekroczyli już 50 lat życia! Dochodzimy do półmetka — wracamy; jesteśmy nieco zmęczeni, jednakże — nie zmieniając tempa, wśród miłego nastroju — maszerujemy z powrotem. Droga jakoś dziwnie poczyna się wydłużać, lecz po pewnym czasie dostrzegamy w odległości jakiegoś klm — metę. To dodaje nam bodźca; przyspieszamy mocno tempa, chcemy bowiem uzyskać lepszy czas. Śpieszymy więc na tym ostatnim kilometrze co sił; pot obficie zrasza czoła. Wreszcie dochodzimy do mety we wspaniałym, jak na nasz wiek, czasie — 1 godz. 11 min., czyli, że każdy kilometr przeciętnie maszerowaliśmy 7 minut i 6 sekund. Można sobie wyobrazić nasze zadowolenie i radość po przybyciu do mety; mieliśmy już bowiem zdobytą **„Państwową Odznakę Sportową“**.

Wszystkie wyczyny, które początkowo wydawały mi się bardzo trudne, a nawet niektóre wprost nie do wykonania — w praktyce okazały się zupełnie możliwe, a nawet łatwe.

A czy wiesz o tem, Kochany Czytelniku, że Państwową Odznakę Sportową zdobyły już 2 pionierki sportu toruńskiego, p. Dr., Witkowska i p. Fryszczynowa — że zdobyli ją już profesorowie gimnazjalni, p. prof. Gliszczyński, Machinko i Witkowski; oficerowie: mjr. Dr. Pławiński, mjr. Lewandowski, kpt. Małłysko, por. Fryszczyn i por. Starzyk i podoficerowie: st. ogniomistrz Kucharski, ogniomistrz Bieniecki i sierżant Balicki — oraz wielu uczniów z tut. Gimnazjum i Seminarjum.

A czy pomyślałeś, Kochany Czytelniku, że **już czas wybrać**

Tchnie z tego dekretu ta sama szeroka tolerancja dla mniejszości narodowych, cechująca tak dziś, jak ongiś i dawniej jeszcze — przed wiekami — naszą — pełną dobroci i serdecznej miłości bratniej duszę polską, która zawsze dbała o to, by wszystkim obcym dobrze było w Polsce!

W krwi i pożodze stłumione zostało powstanie styczniowe; zginęli wodzowie na szubienicach i w lochach cytadeli; padł kwiat młodzieży polskiej, co cudów męstwa dokonywała.

Zaledwie tworzyć się zaczynały pierwsze zawiązki młodziutkiej armji — w lasach, w ukryciu, w partyzanckich oddziałach... gdy już ginąć musiały pod zalewem przeważającej mocy wojsk moskiewskich, pod parciem zwartych kolumn i szeregów regularnej armji wrażej.

Zginęli nasi dziadowie... W smutku i boleści dogorywało żałobne powstanie. „Upadlim, ale powstaniem! Nikczemni tylko znikają“ głosił wierszyk z 1863 r.

* * *

Rzut oka wstecz powinien nas przekonać, jak bardzo jesteśmy szczęśliwi; my — którzyśmy się doczekali Wolnej Polski...

Stając w noc styczniową nad mogiłą tego przesmutnego **powstania, które umarło dlatego, że wojska w Polsce nie było** — winniśmy więcej niż kiedykolwiek z niewysłowioną miłością zwracać się ku naszej młodej armji. Mamy wojsko! Mamy silną, świetną, młodzieńczą armję, uzbrojoną po zęby, zaopatrzoną w świetny oręż, najnowsze wynalazki techniczne, a przedewszystkiem ożywioną duchem najgorętszej miłości ojczyzny, gotową na największe poświęcenie, a patrzącą ku wschodowi i zachodowi z junackim uśmiechem, który mówi: „Przyjdź i spróbuj wziąć!“ Przed paru dniami w Sejmie przemawiał w sprawach wojskowych pan wiceminister, gen. Sławoj-Składkowski, który przemówienie swe zakończył słowami:

„Wyszkolenie spoczywa w ręku Marszałka Piłsudskiego. Wojsko ożywione jest największą ofiarnością i dąży do tego, ażeby pod dowództwem Marszałka nie tylko spełnić swój obowiązek, ale i zdobyć szacunek i miłość narodu.“

Wojsko polskie spełni swój obowiązek — o tem wiemy.

A szacunku i miłości narodu zdobywać nie potrzebuje: kochamy nasze wojsko polskie! Bo wiemy — nauczeni smutnem doświadczeniem — że wojsko — to nasza Niepodległość!

Wojsko — to Polska!

sobie sześć ćwiczeń, aby stanąć do walki? Walka to nietrudna, a bezmiernie szlachetna. Pamiętajmy, że zdobywając P. O. S. — wykazujemy naszą tężyznę narodową; pamiętajmy, że tylko naród zdrowy i silny potrafi skutecznie stawić czoło wszelkim przeciwnościom i budować świetlaną przyszłość oraz potęgę swej Ojczyzny.

A więc — nie zwlekajcie, Pomorzanie; nie dajcie się wyprzedzać innym dzielnicom Polski i już teraz gremjalnie zgłaszajcie się do próby zdobycia „Państwowej Odznaki Sportowej", a gród Kopernikowski niechaj świeci przykładem całemu Pomorzu.

A. B.

SZLĘZAK TADEUSZ — TCZEW.

Z cyklu: ŚWIETLICA STRZELECKA

(Gawęda III).

Dział I: **Inscenizacja pieśni.**

(Praktyczne wytyczne pracy).

„Hej! obywatele! Przygotowałem piękną piosenkę. Opracujemy ją sobie dzisiaj" — rzekł wesoło, wchodząc do świetlicy referent wychow. ob. oddziału Zw. Strzel. w Młodziance, ob. Sambor.

W jednej chwili obecni w świetlicy strzelcy zerwali się ze swych miejsc, porzucili gry i zabawy, zamknęli nawet radjo, bo obecność ob. referenta była dla nich wszystkiem.

W krótkim stosunkowo czasie zdołał on sobie zjednać serca wszystkich członków oddziału. Owładnął ich umysłami i sercami. — „Bo też ma ten człowiek w sobie coś takiego, co z miejsca bierze człeka" — mawia często ob. Narzekalski, który — zawsze niezadowolony ze wszystkiego — z chwilą, gdy pracę w oddziele rozpoczął ob. Sambor, stał się jego nieodstępnym towarzyszem i zwolennikiem. Boć nigdy z ust jego nie schodzi radosny, beztroski uśmiech, bo dla każdego ma dobre słowo i dobrą radę, bo z każdym umie pogwarzyć, każdemu dogodzić we wszystkiem (oj! sztuka to nielada! I nie każdy ją posiada)! Ale trzeba trochę „chcieć".

Bo i ob. Sambor nie jest wyjątkowym człowiekiem; lecz powiedział sobie, zaczynając pracę w oddziale: „Muszę wnieść wśród nich radość życia, zadowolenie i beztroskę. Wypędzę precz wszelki smutek i narzekanie. Niechaj jasno i radośnie patrzą na życie!" I udaje mu się to......

No! — do pracy! — Siadajcie — rzekł Sambor.

Cała gromada strzelecka usiadła w mig wkoło swego referenta. „Ob. Kręcicki — proszę rozdać tekst!" — zwrócił się do gospodarza i opiekuna świetlicy, dając mu przepisany w kilkunastu egzemplarzach tekst pieśni, którą miał zamiar zainscenizować ze strzelcami w dniu 19 marca na Imieniny Marszałka J. Piłsudskiego.

„Jeden tekst przypada na trzech obywateli — proszę zatem odpowiednio usiąść i uważać. Wpierw odczytam Wam tekst pieśni:

„W kalinowym lasku"

(na mel. „Bywaj dziewczę zdrowe").

I.

„W kalinowym lasku ptaszęta śpiewają,
A mego Jasieńka na wojnę wołają;
Wołają, wołają — konik osiodłany;
„Komuż mnie zostawisz, mój Jasiu kochany?"

II.

Zostawiam Cię Temu, który jest na niebie.
A za roczek, za dwa powrócę do ciebie! } dwa razy.

III.

Już nie roczek, nie dwa, jak się wojna toczy,
A moja dzieweczka wypłakała oczy.
Wyszła na góreczkę, wyrzeka i płacze:
„Ach Jasiu, mój Jasiu, już Cię nie zobaczę!"

IV.

Wyszła na drożynę, tam ułani jadą,
Z pod mego Jasieńka konika prowadzą,
Prowadzą, prowadzą — żałobą pokryty.
„Podobno mój Jasio na wojnie zabity!"

V.

„Oj droga Kasieńko — zabity — zabity,
I obcą mu ziemią leży już przykryty.
Zostałaś się sama w bólu i żałobie,
Bo Twój Jasio leży hen — daleko w grobie!"

VI.

Tak Jej zaśpiewali — konika oddali,
Bólem przepojeni dalej pojechali;
A Kasieńka biedna upadła na drodze,
Serce pękło z bólu tej wdowie — niebodze!

Rozumiecie Obywatele treść tej piosenki ludowej — jest tak prosta, a tak głęboka! — Zainscenizujemy ją — rzekł ob. Sambor. Musimy według jej treści obsadzić poszczególne role. A więc: jeden z Was odegra rolę Jasia.

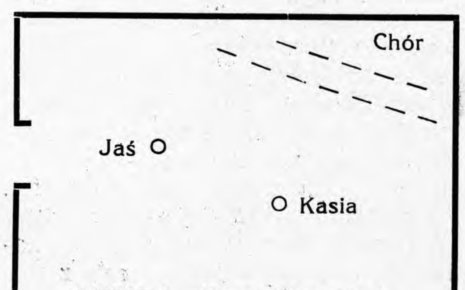
A który będzie Kasią? — Ja — rzekł ob. Babski, który miał „cienki" niewieści głos i często grał role kobiet*).

*) W miejscowościach, gdzie są oddziały żeńskie Z. S. należy obsadzić rolę Kasi — strzelczynią.

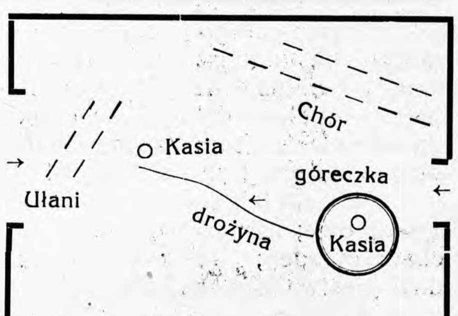
Dobrze! A teraz, podzielimy oddział na dwie części:

Sześciu strzelców będzie grało towarzyszy Jasia, a reszta—przebywać będzie stale na scenie, jako chór.

Uwaga! — Zaczynamy inscenizację. Jeszcze wskążę Wam sytuacje poszczególne, byście wiedzieli — jak to ma wyglądać na scenie.



SCENA I. (Plan sytuacyjny).



SCENA II. (Plan sytuacyjny).

Będziemy więc mieć dwie sceny. Pierwszą — przed odjazdem Jasia, a drugą — po powrocie jego towarzyszy z placu boju.

Teraz wyznaczę Wam poszczególne słowa tekstu:

A więc: scena I (dwie pierwsze zwrotki pieśni).

Na scenie, w prawym rogu znajduje się chór. W pośrodku stoi Kasia. Z rozpoczęciem śpiewu posuwa się wolno ku drzwiom z lewej strony, skąd nadejdzie Jaś. Rozpoczyna chór:

Chór: „W kalinowym lasku ptaszęta śpiewają".
(W tym czasie za sceną słychać wołanie).

Kasia: (idąc zwolna, smutna) „A mego Jasieńka na wojnę wołają" (zatrzymuje się).

Chór: „Wołają, wołają, konik osiodłany: (wchodzi Jaś).

Kasia: „Komuż mnie zostawisz. mój Jasiu kochany?".

Jaś: (zbliża się ku niej, obejmuje jedną ręką wpół i śpiewa smutno). — Całą II zwrotkę — (Kasia szlocha, rozpacza).

Chór: (powtarza II część II zwrotki) „Zostawia Cię temu, który jest na niebie, A za roczek, za dwa powrócę do Ciebie!"

(Jaś żegna się z Kasią i wyrywając się z jej uścisków -- powoli odchodzi — raz poraz zatrzymując się).

Chór: śpiewa melodję mormorando — Kasia powoli wychodzi drzwiami z prawej — za sceną słychać krzyki, szczęk szabel i odgłos kopyt).

Po przerobieniu I sceny, ob Sambor przystąpił do opracowania sceny II.

SCENA II.

Chór: (śpiewa III zwrotkę). „Już nie roczek, nie dwa, jak się wojna toczy, A moja dzieweczka wypłakała oczy.

(Kasia wychodzi powoli zapłakana — szlocha)

Chór: Wyszła na góreczkę, wyrzeka i płacze:

Kasia: (szlochając). „Ach Jasiu, mój Jasiu, już cię nie zobaczę!"

(Posuwa się b. powoli dalej ku lewej stronie sceny)

Chór: „Wyszła na drożynę, tam ułani jadą!"
(Kasia w lewej ręce trzyma fartuszek, prawą przysłania oczy i spogląda w stronę, z której ukażą się ułani; ujrzała ich, wzdrygnęła się — słychać tupot kopyt). Kasia śpiewa:
„Z pod mego Jasieńka konika prowadzą
(rozpacza) na scenę wchodzą ułani — jeden trzyma ręką poza drzwiami—konia).

Chór: Prowadzą, prowadzą, żałobą pokryty.

Kasia: (głośno, rozpaczliwie, urywanym głosem śpiewa) „Podobno mój Jasio na wojnie zabity?!"

Ułani: (śpiewają smutnym głosem) „Oj, droga Kasieńko — zabity, zabity. I obcą mu ziemią leży już przykryty, Zostałaś się sama w bólu i żałobie, Bo Twój Jasio leży hen daleko w grobie.

(Gdy ułani powtarzają drugą część zwrotki, chór wtóruje mormorando; Kasia ruchami wyraża ból i rozpacz).

Chór: „Tak jej zaśpiewali— konika oddali Bólem przepojeni dalej pojechali
(W tym czasie ułan ruchem wyraża oddanie konia — potem zwolna oddalają się dwójkami)

Chór: „A Kasieńka biedna, upadła na drodze.
Serce pękło z bólu tej wdowie — niebodze!"

(Skoro ułani oddalili się — Kasia rzuca się z rozpacznym okrzykiem ku nim, lecz — wyciągnąwszy ramiona — pada martwa).

Chór powtarza zwrotkę ostatnią mormorando i zbliżając się szeregiem, otacza leżącą Kasię półkolem.

* * *

Przy przeprowadzeniu inscenizacji całej pieśni poraz pierwszy — strzelcy wygłaszali tekst chóralnie.

Zkolei ob. referent zagrał na skrzypcach melodję tej pieśni. Ponieważ większość strzelców znała nuty, więc poprzednio wypisał na tablicy tekst nutowy*).

Po opanowaniu melodji nastąpiła ponowna inscenizacja pieśni w oparciu o tekst muzyczny.

Pierwsza próba powiodła się nadspodziewanie dobrze. Z zadowoleniem spostrzegli strzelcy, że wykonali znowu pewien odcinek pracy w dziale wychowania obywatelskiego.

*) Strzelcy, którzy pragnęliby posiadać tekst nutowy, niechaj się zwrócą do autora gawędy — Tczew, kierownik szkoły Nr. 3.

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Z cyklu: ***ZADANIA I CELE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO.***

(Dokończenie).

Przedewszystkiem służba wojskowa nie obejmuje wszystkich obywateli; pewna część młodzieży poborowej zostaje poza wojskiem, jako nadkontyngens. Z drugiej strony, krótki okres czynnej służby w wojsku absolutnie nie wystarcza; do wyrobienia bowiem człowieka fizycznie potrzeba dłuższego czasu, a rozpocząć się ono musi w wieku młodzieńczym, kiedy organizm jest najbardziej do ćwiczeń fizycznych podatny. Do wojska młodzież przychodzi przeważnie w stanie zupełnie surowym, często z pewnemi ułomnościami, spowodowanemi jednostronnym rozwojem pewnych organów ciała, zanikiem zaś pozostałych — w zależności od rodzaju zajęcia danego rekruta. Czyż można więc w ciągu krótkiego czasu służby wojskowej usunąć wszystkie te wady i podnieść ogólny stan fizyczny? Odpowiedź jasna. Pracę więc podjąć należy o wiele wcześniej od wieku poborowego — już w wieku młodzieńczym.

Tyle pod względem wojskowym. Z samego ustalenia zadań i celów wychowania fizycznego wynika, że posiada ono również olbrzymie znaczenie w szarem, codziennem życiu. Rzecz jasna, że człowiek wyrobiony fizycznie, silny, wytrzymały — pracuje znacznie wydajniej, potrafi poradzić sobie w różnych, nawet najkrytyczniejszych okolicznościach życia, organizm jego jest odpornym na wszelkiego rodzaju choroby i t. p. A wydajność pracy nie pozostaje przecież bez znaczenia dla dobra społeczeństwa i państwa. Że wychowanie fizyczne i uprawianie sportów w dość szybkim czasie daje konkretne, dodatnie wyniki, uzasadniać niema potrzeby. Wystarczy porównać młodzież, pracującą już na tem polu, z młodzieżą, dla której sport jest obcym. Różnica będzie widoczną już na pierwszy rzut oka.

Już poprzednio zaznaczyłem, że praca nad usprawnieniem fizycznem, a szczególnie sporty — stanowią bardzo ważny czynnik wychowawczy; postaram się to krótko uzasadnić.

Nie ulega wątpliwości, że silna fizycznie jednostka jest również silna duchem, jest pewną siebie i swoich sił. A w życiu odgrywa to bardzo ważną rolę.

Praca nad wychowaniem fizycznem chroni młodzież przed nabywaniem złych obyczajów przez zwrócenie jej uwagi w innym kierunku. Raz zachęcona do tej pracy młodzież zapala się, nabiera coraz większej ochoty, dąży do coraz lepszych wyników. Nie ciągnie jej już wtedy karczma, lub inne szkodliwe rozrywki, nie interesuje polityka i t. p. Każdą wolną chwilę stara się sportowiec spędzić na świeżem powietrzu, na boisku, czy stadjonie. Usportowiona młodzież wie, że nieregularny tryb życia, nadużywanie alkoholu lub innych narkotyków — wpływa bardzo ujemnie na rozwój fizyczny,

(Dokończenie na str. 10).

ZADZIWIAJĄCE MIASTO.

Jeszcze przed ośmiu laty na miejscu tem widział przechodzeń jeno trochę błota, dużo piasku i kilkanaście chałup. Nieskrępowane niczem fale omywały leżące na brzegu nieliczne łodzie rybackie. Dziś wielkie miasto huczy rozgwarem trzydziestotysięcznej rzeszy mieszkańców, a w porcie setki kolosów morskich, spoczywających przy kilometrowych, betonowych nabrzeżach — chłoną w przepaściste swe wnętrza tysiące wagonów ładunku dziennie. Składy olbrzymie, kolosalne budowle rosną z dnia na dzień — świadcząc o potędze rozmachu i żelaznej konsekwencji mózgu, który nadmiar energji narodowej, setki lat tłumionej, skierował na bursztynowy brzeg, kładąc tam podwaliny nowej Wielkiej Polski.

Polski — która przestała wreszcie być kopciuszkiem narodów, lecz która sięga mocną dłonią po należne Jej miejsce w rzędzie mocarstw europejskich. Po wolnych, bezkresnych szlakach gorzko-słonych wód płyną bezustannie ładowne ciężko okręty we wsze strony świata z dumnie zatkniętą, biało-czerwoną banderą na maszcie. A wszystko dzieje się w czasie, kiedy na redach i molach starych, bogatych portów zalega widmo kryzysu gospodarczego. Kiedy w przystaniach miast zamorskich stoją bezczynnie setki i tysiące wystygłych, zamarłych okrętów. Kiedy wszędzie życie handlowe zamiera, a tętniące niedawno jeszcze życiem miasta portowe zalega cisza — śmierci. Kłajpeda, Królewiec, Szczecin, wielki Hamburg, potężny Amsterdam, gigantyczny Londyn — ledwie dyszą w straszliwym uścisku kryzysu, a wody ich zalegają puste pudła opuszczonych statków. Wszędzie z roku na rok obniża się ilość przeładowanych towarów — jeno w Gdyni i w Gdańsku rośnie z dnia na dzień.

Ilość towarów przeładowanych w Gdańsku osiąga dziś liczbę przeszło 12 000 000 ton rocznie — wobec 4000000-ładowanych przed wojną. Roczny obrót towarowy Gdyni przewyższa już 4000000 ton i wykazuje stały wzrost — pomimo ciężkiego bezrobocia i ogólnego zastoju gospodarczego w kraju.

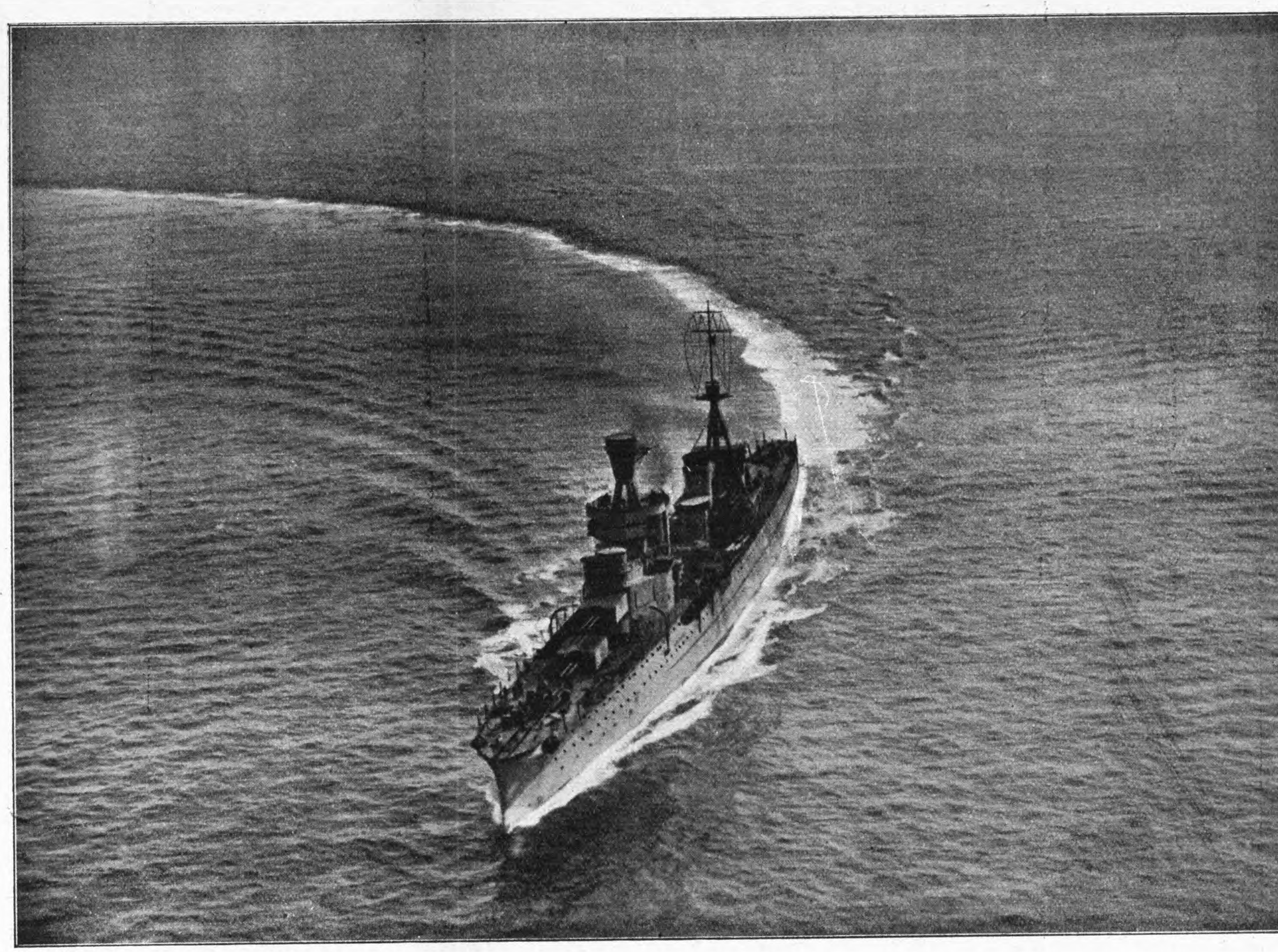
Jak wielki wpływ wywiera już dzisiaj Gdynia na międzynarodowe stanowisko Polski, świadczą podnoszące się coraz głosy dziennikarzy niemieckich.

Głosy te są coraz trwożliwsze i coraz mniej butne. W legendę niemiecką o sezonowem państwie polskiem, o polskiej złej gospodarce—już dzisiaj nikt nie wierzy. Nie wierzą też w nią i same Niemcy.

Bo oto — co pisze niemieckie czasopismo „Hansa", wychodzące w Hamburgu:

Rozwój polskiego handlu morskiego.

„Celem polskiej polityki handlowej jest „uwolnienie się od niemieckiego wpływu", oswobodzenie się od łączności gospodarczej ze wschodem i zachodem — z Rosją i z Niemcami, wytworzonej bezwątpienia przez sytuację geograficzną i przejście do handlu na północ i północny zachód oraz na południe. Istnieje zamiar przesunięcia handlu Polski z handlu lądowego na handel morski. Temu celowi służyła najpierw — już od roku 1925 wisząca w powietrzu niemiecko-polska wojna celna, służyła dotychczasowa zwłoka w ratyfikacji do dnia dzisiejszego wciąż odwlekanego traktatu handlowego, która wynikała nietylko z politycznej nieżyczliwości, ale przedewszystkiem z planowego działania, a nadewszystko temu celowi służyło stworzenie polskiej floty handlowej z własnemi linjami okrętowemi, służyła budowa portu w Gdyni wraz z nową linją kolejową na Górny Śląsk, która częściowo została już oddana do użytku. **Sukcesy tych przedsięwzięć stają się coraz bardziej widoczne.** Dotychczas były Niemcy dla Polski zdecydowanie największym odbiorcą i dostawcą. We wrześniu 1931 roku po raz pierwszy stała się Anglja największym odbiorcą polskich towarów; zostały Niemcy przez Anglję z tego stanowiska wyparte. **Również jako dostawca dla Polski Niemcy cofają się,** a wygrywają zachodnio-europejskie i zamorskie kraje. **Wielkie postępy polskiego handlu morskiego ilustruje następująca tabela:**



Próba szybkości i sprawności maszyn potężnego krążownika. Na wirażu...

Udział handlu morskiego w ogólnym handlu Polski w %

	według ilości	według wartości
1927	31,2	25,9
1928	41,9	28,2
1929	43,5	27,4
1930	42,9	30,0
1931 (9 miesięcy)	60,7	32,3

W roku 1926 szła ilościowo tylko jedna czwarta, w roku 1931 zaś więcej niż połowa całego polskiego handlu zagranicznego przez oba porty zatoki gdańskiej. Handel z Anglją, głównie wywóz mięsa, masła, drzewa, towarów konfekcyjnych, ostatnio ponownie tak się zwiększył, że parowce **Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego są przepełnione.** Na wiosnę zostaną na tej linji postawione 2 nowe statki. Obok tego **wzrasta silnie handel z Francją i Belgją,** aczkolwiek udział jego w ogólnym handlu Polski jest jeszcze skromny. W dzisiejszych czasach powszechnego spadku transportów morskich jest oczywiście rzeczą wielkiej wagi dla rynku frachtowego, że ilościowo **handel morski Polski w roku 1931 powiększył się w stosunku do roku poprzedniego o 20%.** Wywóz z Polski do Anglji z 9% w stosunku do całości wywozu w r. 1928 wzrósł do 17,1% w roku 1931 wywóz do Belgji i Francji razem — z 4% do 8,8%. Przywóz z obydwu tych państw nie wzrósł, ale za to **podniósł się przywóz z Azji i z Ameryki Południowej.** Przy takim rozwoju **jest więc zrozumiałe, że rząd polski występuje** z wciąż nowemi planami żeglugowemi **i swą flotę handlową powiększa nieprzerwanie.** Wielka rozbudowa Gdyni zaczyna dobiero teraz w pełni dawać się odczuwać, gdy pierwsza serja robót portowych w Gdyni w tym roku została zakończona".

Te trwożne głosy niemieckie dowodzą najlepiej, że jesteśmy na właściwej drodze.

Że po wielu wiekach błądzenia, po różnych drogach naród polski wreszcie odnalazł swój dziejowy szlak morski — prowadzący nas do świetlanej przyszłości, z którego już żadna siła wroga nas nie zepchnie. Bo dziś już zrozumieliśmy czem jest morze dla państwa i nie ustaniemy w wysiłkach nad utrzymaniem go, jak również nie zaniechamy dalszej rozbudowy naszej marynarki handlowej i wojennej.

M.

(Dokończenie ze str. 7).
przeszkadza jej w pracy nad sobą w tym kierunku, to też starannie unika tego wszystkiego.

Uprawianie sportów lub lekkiej atletyki przyzwyczaja do pracy w gromadzie, w zespołach, w dużym stopniu wyrabia poczucie karności i solidarności, co w naszych warunkach jest rzeczą bardzo ważną, gdyż tych właśnie zalet nam, polakom, brak. Każdy zespół sportowy, czy to drużyna piłki nożnej, czy inny, posiada ściśle określone zasady i przepisy, według których każdy członek ma swoje określone miejsce i czynność. Za przekroczenie tych przepisów grozi kara w postaci punktów karnych. Wszyscy dążyć muszą solidarnie do wspólnego celu, t. zn. do zwycięstwa swego zespołu, przyczem orzeczenie sędziego jest bezapelacyjne i nie podlega krytyce.

Jakże pięknym byłby świat, gdyby zasady te stosowane były w życiu!

I tu bez przesady można stwierdzić, że wychowanie fizyczne ułatwi w znacznym stopniu zastosowanie tych pięknych idei w życiu. Przyzwyczajone do nich młode pokolenie wprost odruchowo zacznie je w życie wprowadzać; nie porwie się do wykonania pracy, która do niej nie należy, zdanie i decyzja czynników kierowniczych będą dla niej bezapelacyjnie obowiązujące, a wszystko razem pracować będzie solidarnie dla dobra całego państwa.

Oprócz tego wychowanie fizyczne przyzwyczai młodzież do liczenia tylko na własne siły, bez oglądania się na obcą pomoc, gdyż w wyczynach sportowych, czy lekkoatletycznych palmę pierwszeństwa zdobyć można wyłącznie własnym wysiłkiem; żadna pomoc, lub protekcja na nic tu się nie zda. Należy jeszcze zaznaczyć, że wszystkie kluby i zespoły sportowe, a także i pojedyńczy sportowcy, pielęgnują starannie pojęcie etyki zarówno w stosunkach pomiędzy sobą, jak i w stosunku do otoczenia.

Widzimy więc, że i w dziedzinie ducha wychowanie fizyczne posiada pierwszorzędne znaczenie.

Wszystkie zasady moralne wszczepiane są tu praktycznie, a nie teoretycznie, wskutek czego zapadają w duszę młodzieży bardzo głęboko, wrastają poprostu w jej naturę.

Z wywodów powyższych wynika niezbicie, że wychowanie fizyczne w dobie obecnej staje się jednem z najważniejszych zagadnień życia państwowego, przygotowując wszechstronnie cały naród do należytego wypełnienia obowiązków obywatelskich.

Nie jest więc czczą rozrywką, jak mówią jedni, daremną stratą czasu, jak twierdzą drudzy, lub dostosowaniem się do wymagań „mody“, jak chcą wreszcie inni, lecz bardzo poważną pracą państwową, posiadającą w dobie obecnej kolosalne znaczenie.

To też młodzież P. W. winna do pracy tej zabrać się z całym zapałem i energją, dając otoczeniu namacalny przykład osiągniętemi wynikami w dziedzinie podniesienia swego stanu fizycznego i zdrowotnego.

Pierwszym obowiązkiem młodzieży P. W., punktem honoru musi być zdobycie Państwowej Odznaki Sportowej, zaś potem — stałe i systematyczne doskonalenie — dążenie do dalszych jaknajlepszych wyników.

Następnie bardzo ważnym obowiązkiem młodzieży P. W. jest rozpowszechnianie idei wychowania fizycznego przez wciąganie swych przyjaciół i znajomych do szeregów, oraz zachęcanie do brania udziału w pracach nad wychowaniem fizycznem, oraz próbach na P. O. S., w których mogą brać udział wszyscy, nawet nie należący do organizacyj P. W.

Podjęta i wykonana w tym kierunku praca będzie dowodem prawdziwie obywatelskiego zrozumienia żywotnych interesów państwa, zaś jako nagroda za trudy wystarczyć musi świadomość, że, pracując dla państwa — osiąga się również bardzo duże korzyści dla siebie osobiście i dla swojej rodziny.

M. H.

O INSPEKCIE.

(Ciąg dalszy).

O ile zakładamy inspekt w dołach, to należy je przygotować jeszcze jesienią, wykładając liśćmi lub łęcinami z ziemniaków i przykrywając z góry gałęziami, by w zimie wiatr tego wszystkiego nie porozności; o ile zaś zakładamy inspekt na powierzchni — miejce przeznaczone nakrywamy tak samo najpierw liśćmi, a potem łęcinami, a to w celu niedopuszczenia do zmarznięcia ziemi, inaczej będzie nam później zabierała część ciepła nawozu.

Liście, użyte tak w jednym jak i w drugim wypadku, będą nam potrzebne przy zakładaniu inspektu, jako warstwa ochronna, którą kładziemy między nawóz a ziemię.

O ile ktoś nie ma jeszcze gotowych, wykopanych w jesieni dołów, powinien to zrobić obecnie — w czasie dni ciepłych, w czasie odwilży.

A. Źródło ciepła.

Jednym z najważniejszych czynników każdej hodowli roślin — to dostarczenie roślinie ciepła. Z doświadczenia wiemy, że roślinka potrzebuje do życia dużo ciepła i światła, i to nietylko wtedy, kiedy wydała już liście, ale także w czasie swego kiełkowania.

Uniwersalnym źródłem ciepła jest słońce, i ono przedewszystkiem to ciepło dostarcza; ponieważ jednak inspekt zakładamy wtedy, gdy słońce słabo grzeje, ciepło z tych niewielu dni słonecznych jest tu nie wystarczające; tembardziej nie wystarczy go na czas długiej jeszcze i mroźnej nocy. Inspekt musi mieć zapewnione swoje własne, stałe źródło ciepła.

Ciepło to może pochodzić albo z pieców, których używa się do ogrzewania cieplarń, albo — jak to już na zachodzie nieraz się stosuje — z prądu elektrycznego; prąd ten, pochodzący z turbin, wykorzystujących naturalny spadek wód, jest bardzo tani. Głównem jednak źródłem ciepła inspektowego jest **fermentujący nawóz.**

Najlepszym nawozem do inspektu jest nawóz koński, gdyż daje on stosunkowo bardzo dużo ciepła i, przy odpowiedniem opóźnieniu procesu fermentacji, ciepło to może być dostarczane stale nawet przez kilkanaście tygodni.

Jednym z ważnych warunków dobrego „grzania“ nawozu jest wymóg, by nawóz ten nie był w stanie przepalonym, gdyż taki ciepła nie da.

Do zakładania inspektu używa się nawozu, albo wprost ze stajni, z pod koni — o ile jest ciepły; gdyby zaś nie był „zagrzany“ — należy go wpierw złożyć na polu na kupę — wał i zaczekać, aż się dostatecznie zagrzeje. Dopiero wtedy użyć go można do założenia inspektu.

Zagrzanie się nawozu poznajemy po tem, że zaczyna on parować; o ile jest z wierzchu zamarznięty — to w danym miejscu, zwykle na środku, gdzie go jest najwięcej — odtaje i para zaczyna wydobywać się nazewnątrz. Przez przyłożenie ręki możemy poznać, że nawóz jest ciepły. Taki zagrzany nawóz nadaje się już w zupełności do użytku; nie należy tylko dopuścić, by przez długie trzymanie na kupie, nawóz spalił się, choćby nawet częściowo, i stracił w ten sposób część ciepła, które nam będzie potrzebne później w inspekcie.

Ze względu na to, że nawóz szybko się grzeje — mieszamy go z liśćmi, lub ze słomiastym nawozem bydlęcym, a to w celu opóźnienia procesu fermentacji.

Z braku nawozu końskiego, można użyć liści, zgrabionych jesienią, w dzień pogodny, i przechowanych pod dachem — lub w ostatecznym wypadku — igliwia; ale tak igliwie, jak i liście, uprzednio zwilżone, dają o wiele mniejszą ilość ciepła i grzeją przez czas krótszy, to też nie mogą być użyte jako wyłączne źródło ogrzewania.

(C. d. n.).

Eska.

L. O. P. P.

Zadania lotnictwa myśliwskiego.

(Dokończenie).

Ukazały się 4 „Fokery“ i tuż prawie nad niemi 5 „Albatrosów“. Jeden przeciw dziewięciu — położenie stawało się trochę niebezpieczne. Wahałem się, czy mam atakować, lecz pragnienie wielkiego zwycięstwa przeważyło nad rozsądkiem i wybrałem... ryzyko boju. Fokery leciały trójkątem; z wysokości, na której się znajdowałem, bardzo prędko skombinowałem plan natarcia. Znurkowałem wprost na przeciwnika z szybkością conajmniej 240 klm./godz. i, ześlizgując się między dwiema eskadrami, dosięgnąłem tylnego Fokera. Z odległości 30 mtr. dałem pierwszą serję strzałów i ujrzałem go natychmiast spadającego przede mną. Ostrzeżeni hukiem K. M. dwaj najbliżsi jego towarzysze, zawrócili jednocześnie ku mnie na spotkanie, lecz ponieważ leciałem z szybkością 68 mtr./sek., zanim ukończyli manewr, przeleciałem między nimi. Dla powrócenia do szyku potrzebowali 8-miu sek., co mi wystarczyło do doścignięcia przewodnika i strzaskania go.

Ze swej strony Albatrosy znurkowały, rzucając się w pościg za mną. Wszyscy byli zaskoczeni śmiałością mego manewru, lecz teraz się już opamiętali. Czułem ich na piętach i leciałem jak bolid.

Obróciwszy się, zobaczyłem na niebie wielki łuk samolotów, zwierający się w moim kierunku, lecz jednocześnie uczuwałem zadowolenie, widząc w oddali dwie charakterystyczne smugi dymu. Odległość między nami zwiększała się ciągle; wkrótce znalazłem się poza zasiągiem ich K. M-ów i nawróciłem w kierunku mojego lotniska.

Nie jestem w możności opisać przyjęcia, jakie mnie czekało. Owacje trwały bez końca; kilkakrotnie noszono mnie w tryumfie. O godz. 20-tej moje zwycięstwo uznano oficjalnie. Była to dla mnie wielka przyjemność, ponieważ przekroczyłem cyfrę, którą sobie wyznaczyłem przy odlocie“.

A oto epizod z walk lotnictwa niemieckiego nad Marną, odtworzony przez jednego z uczestników:

„Na początku pierwszej ofenzywy panowała dżdżysta niepogoda. Pułap chmur leżał na wysokości 400 mtr., wobec czego lotnictwo z konieczności pracowało na małej wysokości. Walki z reguły toczono na wysokości 100—200 mtr.; kończyły się one szybko. Angielskie dwuosobowce i jednoosobowce zwalczały głównie cele ziemne. Przypominam sobie liczne wydarzenia, w których angielscy lotnicy wykazywali nadzwyczajną odwagę. Pewnego dnia naprzykład lecieliśmy sześcioma maszynami z Richthofenem na czele na wysokości około 300 mtr. Na południe od nas ujrzałem trzy dwuosobowce, które mknęły na wysokości 50 mtr. nad drogą, ostrzeliwując naszą maszerującą kolumnę. Dwa skręciły i odleciały do siebie w kierunku południowo-zachodnim, podczas gdy trzeci, nie zwracając uwagi na nas, rzucił jeszcze 4 bomy tuż przy drodze. W mgnieniu oka Richthofen strącił go na ziemię w płomieniach. Był to dwuosobowiec „Armstrong“. Płonąc — spadł tuż obok drogi, na którą napadał. Piechurzy machali rękami, dziękując Richthofenowi. Już chcieliśmy wracać na lotnisko, kiedy na 200 mtr. ponad nami ukazało się 5-ciu Anglików. Podciągnęliśmy nasze trójpłatowce do góry i po minucie byliśmy za Anglikami. Podczas kiedy czterech z nich wsiąkło w chmury i uchyliło się od boju, piąty dwuosobowiec: „Bristol“ wykonał cudowny skręt nad naszemi głowami i z łoskotem leciał na nas. Wycelował na Richthofena i obsypał go silnym ogniem K. M. W cztery sekundy obraz zmienił się; zapalony w kilku miejscach Bristol z trzaskiem legł obok swego poprzednika w miękkiej roli.

Po południu tego samego dnia zestrzelił Richthofen trzeciego w płomieniach“. *K. T.*

Brodnica. Pensjonarki ukończyły kurs L. O. P. P.

Staraniem p. dyr. tut. gimnazjum żeńskiego, Tarczewskiej, został zorganizowany dla uczenic 7 klasy 10-dniowy kurs „L. O. P. P.“, przeprowadzony przez p. instr. Słoszewskiego. Miłą bardzo była chwila uwieńczenia trudów i wręczenia świadectw kursistkom w dniu 14. b. m. Do zebranych uczennic przemawiali pp. dyr. Tarczewska, ref. oświatowy Obrębski, w imieniu p. starosty Wimmera, jako prezesa powiatowego L. O. P. P., p. burmistrz Blokus i obwodowy kom. P. W. i W. F., p. kpt. Turowski. 27 uczenic otrzymało świadectwa ukończenia kursu. Czy wszystkie zakłady tak gorliwie popierają L. O. P. P. jak żeńskie gimnazjum w Brodnicy?

Powstańcy i Wojacy.

Borzyszkowy, pow. Chojnice. Tutejsza placówka Z. P. i Woj. D. O. K. VIII. urządziła w święto Trzech Króli na sali p. Pawłowskiego swoją doroczną zabawę, składającą się z przedstawienia amatorskiego pod kierownictwem instruktora placówki P. W., druha Hećkiego — tańców i różnych niespodzianek. Po przywitaniu uczestników w liczbie około 200 osób przez miejscowego prezesa, druha Gryla, zabrał głos wiceprezes Zarządu Powiatowego, druh Słomiński, który — w nawiązaniu do noworocznych przemówień w gmachu Województwa p. p. wojewody pomorskiego Kirtiklisa i dowódcy Okręgu Korpusu VIII, gen. Pasławskiego, przedstawił program pracy dla społeczeństwa organizacji wojackiej i P. W. Zapewnienia druha Słomińskiego, że ludność tutejsza zrozumiała słowa p. p. Wojewody i Generała D. O. K. — mężów którym Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej powierzył opiekę i odpowiedzialność nad naszą odwiecznie polską ziemią pomorską, tą — piersią, przez którą cała Polska do morza oddycha, i że jak jeden mąż staniemy u boku naszych wodzów w obronie Pomorza — przyjęli zebrani z entuzjazmem. Przyłączając się do noworocznych życzeń, przesłanych przez p. p. Wojewodę i Generała D. O. K. VIII Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Wodzowi Narodu, Panu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu — mówca wzniósł trzykrotny okrzyk na ich cześć i hen — aż poza widnokrąg Pomorza rozległ się hymn: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród!"

Z życia szkolnego.

Otrzymaliśmy poniższy list wraz ze zdjęciem, które reprodukukujemy:

Do Redakcji Młodego Gryfa
w Toruniu.

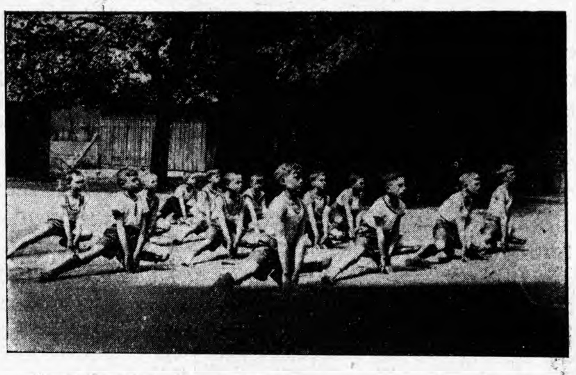
Zwracam się do W. P. z uprzejmą propozycją wprowadzenia specjalnego działu, w którym byłyby umieszczane korespondencje i zdjęcia, mające jakiś związek z wychowaniem fizycznem w szkołach powszechnych. Zainteresuje to niewątpliwie szeregi młodych czytelników. Materjału będzie dosyć, bo nauczyciele, którzy posiadają aparaty fotograficzne, dostarczą zdjęć — nieraz bardzo oryginalnych.

Na początek proszę umieścić załączone zdjęcie z lekcji gimnastycznej w pięcioklasowej szkole powszechnej w Jeżewie.

W przyszłości mogę nadesłać inne zdjęcia tego rodzaju.

Franciszek Konartowski.

Propozycję przyjmujemy z ochotą, gdyż celem naszym jest jaknajgorętsze popieranie wszelkich wysiłków, zdążających do wyrobienia tężyzny fizycznej wśród całego społeczeństwa pomorskiego. Niech te wysiłki najmłodszych wśród nas, którzy już dziś sposobić się pragną do przyszłej, ciężkiej służby w obronie Ojczyzny — będą pięknym przykładem i wzorem dla starszych. Niech



Ćwiczenia gimnastyczne uczniów szkoły powszechnej w Jeżewie.

przypomną opieszałym i gnuśnym, że tężyzna i zdrowie młodzieży — to najdroższy skarb każdego narodu, trwały fundament jego potęgi i żywotności.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Gronowo, pow. Toruński. Przed pół rokiem w wiosce naszej powstała placówka Zw. Strzeleckiego. Praca w oddziale była bardzo utrudniona. Członkowie — to zwykli robotnicy, nie otrzymujący w dodatku regularnie wypłat. Jednak usilnem staraniem Zarządu postarano się wkrótce dla wszystkich członków o mundury, które do tego czasu zostały już prawie całkowicie spłacone. Regularnie odbywały się ćwiczenia fizyczne z zakresu P. W., jakoteż praca oświatowa, na którą poświęca się dwa dni w tygodniu w godzinach wieczorowych. Obecnie przeniesiono zajęcia do świetlicy, która niedawno temu została urządzona dla towarzystw oświatowych na terenie Gronowa. Chcąc wykazać dorobek dotychczasowej pracy oświatowej, wystawił oddział dwie sztuczki teatralne p. t. „Chrapanie z rozkazu" i „Brzytwa swatem". Przedstawienie odbyło się dnia 6. stycznia w świetlicy. Udział publiczności we wspomnianej imprezie—mimo nieodpowiedniej pogody — był dosyć liczny, co świadczy dobitnie o poparciu idei strzeleckiej. Przedstawienie wypadło naogół dobrze, chociaż był to pierwszy występ placówki. Na wyróżnienie zasługuje ob. Sylwester Góralczyk, który z właściwym sobie animuszem rolę odegrał. Reżyserował miejscowy nauczyciel, p. Zmich. Czysty zysk przeznaczony został na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Podgórz. Zebranie oddziału żeńskiego Związku Strzeleckiego. Dnia 15 b. m. odbyło się plenarne zebranie, w którem wzięło udział 20 strzelczyń. Po zagajeniu — sekretarka, J. Marciniąkówna, odczytała ostatni protokół, a ob. prezeska Szymańka wygłosiła bardzo treściwy referat „O pierwszem prawie strzeleckiem". Prelegentka nawiązała do szczytnych zasług dla sprawy polskiej królowej Jadwigi, bohaterki — Emilji Plater, jak również dobrej patrjotki, marszałkowej Piłsudskiej. W wolnych wnioskach poruszono sprawę gimnastyki, która odbywać się będzie w czwartki od godz. 7 — 8.

Następnie uchwalono dni dogodne dla ogółu pań, które będą brały udział w kursie obrony ratownictwa gazowego. Kurs odbywać się będzie we wtorki od godz. 7 — 9. Na zakończenie odśpiewano „Pierwszą brygadę".

Ks. Biskupa Bandurskiego. Uroczystość objęła mszę św. oraz akademję w sali tronowej zamku.

Komenda Garnizonu Zw. Strz. Poznań wystawiła kompanję honorową ze sztandarem. Pozatem liczni strzelcy wzięli udział w akademji.

Placówka P. W. w **Wojsku** (pow. Chojnice) wysłała następującą depeszę gratulacyjną do Biskupa Bandurskiego:

„My, synowie Kaszub, placówki P. W. w Wojsku, zamieszkali na pograniczu, zasyłamy Dostojnemu Jubilatowi z serdecznej synowskiej miłości wyrazy Czci i Hołdu.

Abyś przez lata najdłuższe ogrzewał ogniem słowa Twego dusze nasze i prowadził nas do wielkich czynów dla Ojczyzny.

My zaś przyobiecujemy, że pójdziemy za wzorem naszego Pasterza-Jubilata, że chcemy się



Kurs skoszarowany p. w. II stopnia od 10. do 17. I. 1932 w Chełmnie przy 66 p. p.

Chojnice. Dnia 6. stycznia b. r. odbył się opłatek dla rodzin i członków tut. oddziału Związku Strzeleckiego. Zebranie poprzedziło rozdanie podarunków gwiazdkowych dla niezamożnych dzieci członków Związku, do których wiceprezes, p. Dziarnowski, wygłosił przemówienie o znaczeniu gwiazdki, rozdając następnie podarunki. Po powitaniu gości i członków przez prezesa Związku, pana mecenasa Radwańskiego, zabrał głos p. referent oświatowy, nauczyciel p. Pawlak, który w dłuższem i treściwem przemówieniu podkreślił znaczenie Bożego Narodzenia dla bojowników o wolność Ojczyzny. Na zakończenie p. starosta, dr. Zaleski, ze swadą zwrócił się do strzelców, apelując do intensywnej pracy dla dobra Związku i Państwa. Przy zastawionych stołach, wśród miłej pogawędki, przy dźwiękach orkiestry Związku Strzeleckiego — bawiono się ochoczo w miłym nastroju, a zabawa przeciągnęła się do rana. Oprócz p. starosty zaszczycili uroczystość swą obecnością p. burmistrz, dr. Sobierajczyk, inspektor szkolny, p. Grochowski, Inspektor Straży Granicznej, p. Domachowski, wiceprezes stowarzyszenia Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, p. Pruszak, prezes koła BBWR., p. Mazurkiewicz. Z ramienia wojska — pp. kpt. Richter, por. Bem oraz szereg innych przedstawicieli społeczeństwa.

Udział Strzelców Poznańskick w uroczystości ku czci Ks Biskupa Bandurskiego. Z inicjatywy Zw. Legjonistów w Poznaniu odbyła się uroczystość uczczenia 25-lecia sakry biskupiej

wyrobić na przyszłych żołnierzy i wiernie bronić będziemy granic zachodnich naszej Ojczyzny do ostatniej kropli krwi. — „Tak nam dopomóż Bóg!" (—) Franciszek Hęćka, komendant; (—) Leon Brzoskowski, prezes; (—) Wiktor Nasulicz; (—) Brunon Witt; (—) Bernard Meger; (—) Hubert Beker; (—) Franciszek Mielewczyk; (—) Bernard Witt; (—) Jan Gawin; (—) Ambroży Szyca.

Bobowo. Tut. oddział Związku Strzeleckiego urządził w wieczór wigilijny „Gwiazdkę" dla dzieci wszystkich członków. Na sali ob. Piłata zebrały się dzieci w liczbie 40-tu ze swoimi rodzicami. Przy pięknie ustrojonej i rzęsiście oświetlonej choince zaśpiewano „Dzisiaj w Betlejem"; następnie referent, ob. Matuszewski, wygłosił okolicznościowe przemówienie, a dzieci zadeklamowały kilka stosownych wierszy. Później—ku wielkiej radości dzieci zjawił się „gwiazdor", który obdarzył każde dziecko podarunkiem gwiazdkowym. Przy tej sposobności komendant Oddziału, ob. Bugalski, odczytał członkom życzenia świąteczne od K-dy Powiatowej i Okręgowej Zw. Strz. Na zakończenie zaśpiewano „W żłobie leży".

Koneck. W dniu 10. stycznia r. b. zostało urządzone staraniem żeńskiego Oddziału Związku Strzeleckiego w Konecku przedstawienie p. t.: „Przebudzenie". Po przedstawieniu wygłoszono djalogi p. t.: „Sen Szlachcica", „A to mi się zdarzyło" i deklamacja p. t.: „Wybór żony". Następnie rozpoczęły się dziarskie pląsy, urozmaicone

grami towarzyskiemi i piosenkami strzeleckiemi. Dochód przeznaczony został na umundurowanie Oddziału. Dnia 13 stycznia odbył się w tut. oddziale strzeleckim wpólny opłatek, w którym wziął udział Zarząd Oddziału oraz wszystkie członkinie. Wieczór spędzono nader mile dzięki staraniom Zarządu i wszystkich członkiń. Bawiono się ochoczo, urozmaicając chwile przedstawieniami komicznych scen oraz piosenkami i grami towarzyskiemi.

Uroczystość ta przyczyniła się w znacznej mierze do zespolenia i zżycia się członkiń.

Karnowo, pow. Wyrzysk. Dzięki staraniom kierownika szkoły, referenta oświatowego tut. Strzelca, por. rez. B. Lipowskiego, w święto Trzech Króli odegrali członkowie tut. Oddziału Z. Strzel. sztukę p. t.: „Jego Kapralska Mość". Amatorzy wywiązali się ze swych zadań nadspodziewanie, za co nie szczędzono im oklasków. Po przedstawieniu przy wypełnionej sali, pomimo niepogody — odbyła się zabawa taneczna. Dochód z tej imprezy przeznaczono na wycieczkę Oddziału do Gdyni.

W rocznicę powstania styczniowego. Rozkaz do Strzelców. Komendant Główny Związku Strzeleckiego wydał do szeregów strzeleckich następujący rozkaz z okazji rocznicy powstania styczniowego:

„Strzelcy! 22. stycznia 1863 roku ojcowie nasi uczynili jeszcze jedną rozpaczliwą próbę zrzucenia kajdan niewoli, w które nas zakuła przemoc zaborców. Nie zważając na olbrzymią przewagę liczebną i zbrojną wroga, mierząc siły na zamiary, ruszyli w lasy na głód i poniewierkę, by wywalczyć wolność swemu Narodowi. Od powstania Kościuszki, poprzez Legjony Dąbrowskiego, Powstanie Listopadowe i 1848 rok, jeszcze raz dali światu dowód, że ziemi naszej i wolności nie wyrzekniemy się nigdy i zawsze będziemy walczyć o wielkość i chwałę swej Ojczyzny.

Dziesiaj z ową nocą styczniową łączą nas łańcuchy dalszych walk o wolność: rok 1905, ruch niepodległościowy, Legjony J. Piłsudskiego i P. O. W. Związek Strzelecki, podejmujący tradycję zbrojnego pogotowia Narodu, oddaje cześć bohaterstwu ojców naszych. Zapatrzeni w ich nieugiętość i ofiarność, czerpmy z nich przykład pełnego poświęcenia czynu dla Ojczyzny. Skupieni pod sztandarami strzeleckiemi, prowadzeni przez Wodza Narodu i Twórcę naszej wolności, Marszałka Józefa Piłsudskiego, śmiało i wytrwale rzucajmy i realizujmy Jego hasła, podstawę i warunek siły mocarstwowej państwa: Każdy żołnierz obywatelem — każdy obywatel żołnierzem.

Depesza hołdownicza do Ks. Biskupa Bandurskiego. „Placówka Przysposobienia Wojskowego **w Glisnie** na zachodnich rubieżach odwiecznie polskiej ziemi Pomorskiej przesyła Najprzewielebniejszemu Jubilatowi wyrazy Czci i Hołdu, oraz wszelkiej pomyślności w pracy dla Państwa i w życiu osobistem.

Młode serca nasze łączą się w jeden takt z biciem serc Naszych Wodzów".

(—) Szymoniak, instruktor P. W.; (—) Słomiński, komendant; Za członków: (—) Gliszczyński.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Dnia 25. I. odbyło się w **Toruniu** Zebranie Org. celem utworzenia związku tych organizacyj, które uprawiaja sport strzelecki. W zakres działania nowego związku wchodzi **strzelanie z broni wojskowej, małokalibrowej i łuku**, pojedyńcze i zespołowe, ćwiczebne i konkursowe. Na czele nowego związku staje najstarsza org. strzelecka w Polsce — Bractwo Strzeleckie Kurkowe.

Znając rozmach i gorący zapał, z jakim realizuje wszelkie swe poczynania brać strzelecka — możemy być pewni, iż nowa ta, a tak pożyteczna organizacja sportowa zdoła osiągnąć zamierzony cel t. j. skupić w swych szeregach najliczniejsze rzesze młodych i starych. „Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie" — oto szczytne hasło, z jakiem zabiera się do pracy nowa placówka. A hasło to musi być wyryte głęboko w sercu każdego mieszkańca Pomorza, bo wróg czyha nieustannie; i tylko celne oko, a pewna dłoń jest rękojmią, że wroga tego obawiać się nie potrzebujemy, i że należytą odprawę dać mu potrafimy.

Zebranie Pom. O. Z. G. S. Dnia 24. b. m. w siedzibie Gryfu w Toruniu odbyło się walne zebranie Pom. Okr. Zw. Gier Sportowych. Przybyli delegaci Dr. Błękitnej, Gimn. Kl. Sport., Gryfu, Sokoła, S. M. P. Mokre.

Pierwszy zabrał głos prezes, kpt. Brózda, który wyjaśnia, że i rok ubiegły niewiele posunął naprzód rozwój gier sportowych wskutek braku poparcia społeczeństwa. Na początku roku Związek liczył 11 klubów, przy końcu tylko 10. Stracił 4, zyskał zaś tylko 3 nowe. W roku 1931 Związek urządził rozgrywki o mistrzostwo okręgowe w koszykówkę i siatkówkę; na sali mistrzostwo w koszykówkę i siatkówkę zdobyła drużyna „Gryf". W międzyokręgowych zawodach jednak drużyny pomorskie musiały ustąpić mistrzostwo drużynom łódzkim. Dalej zakomunikował prezes, że na skutek starań Związku, przyjedzie do Torunia jedna z lepszych drużyn na zawody propagandowe. W roku 1932 Związek przeprowadza tylko mistrzostwo w siatkówce męskiej. Graczy należało do Związku 161, sędziów kandydatów liczy Zw. 50 i 1 sędz. okręgowego.

Do nowego zarządu wybrani zostali: prezes — kpt. Laurentowski (niestow.), wiceprezes — kpt. Brózda (Gryf), por. Brušnicki (niestow.), który jednocześnie pełni obowiązki przewodniczącego Wydział. Spraw. Sędz., sekretarz — p. Bolt (Dr. Błęk.), skarbnik — p. Norkowski (SMP. Mokre), ref. prasowy — Kince (Gryf), gospodarz — p. Lubiszewski (Sokół), członek — prof. Machinko (GKS).

Mistrzostwa Pom. O. Z. G. S. Na sali Szkoły Podch. Artyl. rozegrano zawody o mistrzostwo w siatkówce męskiej; do zawodów stanęły drużyny: Dr. Błękitna, S. M. P. Mokre

i WCZS Gryf. Grano systemem puharowym. 1) SMP. Mokre — Dr. Błękitna 30:6, 30:8. Drużyna SMP. o wiele przewyższała swych przeciwników, tak wyrobieniem technicznem, jak i zgraniem. 2) Gryf — Dr. Błękitna 31:1, 30:2. Dr. Błękitnej brak zupełnie zgrania. 3) Gryf — SMP. Mokre 30:6, 30:18. Pierwsze zawody z dużą przewagą Gryfu, lecz już rewanżowe spotkanie wychodzi na dobro drużyny SMP., która zdobywa 18 punktów. Do finałowych gier okręgowych miały się stawić Olimpja Grudziądz i SMP. Naprzód Bydgoszcz. Z powodu nieprzybycia tych drużyn wygrywa walkowerem Gryf, który też zostaje mistrzem w siatkówce na sali Pom. Ok. Zw. Gier Sportowych.

Dnia 24. b. m. zakończono w Bydgoszczy turniej koszykówki Sokoła III., który osiągnął swój cel propagandowy, gdyż zainteresowanie turniejem było bardzo wielkie. Również drużyny, które w nim brały udział, pokazały pod koniec duże postępy. Wyniki były następujące:

Naprzód — Szkoła Wydziałowa	56—28
Astorja — Brda	13—28
Sparta — Gwiazda	12—8
B. Orlęta — Sokół IV	28—10.

Ostateczny wynik turnieju: I. miejsce zdobywa S. M. P. Naprzód pkt. 14—331—84; II. miejsce zdobywa K. S. Sparta pkt. 10—148—131; III. miejsce zdobywa Szkoła Wydziałowa pkt. 10—151—139.

Skład drużyn: Naprzodu: Kurnikowski — Pikjes — Piszer — Malchrowicz — Juszczakiewicz.

Sparty: Krzyk — Sobieszczak — Wiesner — Sakowski — Cieślewicz.

Szkoły Wydziałowej: Tomaszewski I. — Tomaszewski II — Guzikowski — Lange — Horoziewicz.

Zawody na żaglowcach ślizgowych pod Chojnicami. — W dniach od 31 b. m. do lutego odbędą się pierwsze w Polsce zawody sportowe na żaglowcach ślizgowych, czyli t. zw. buerach.

Zawody rozegrane zostaną na jeziorze Charzykowskiem pod Chojnicami. Przejazd koleją w obie strony i całkowite utrzymanie na miejscu — wyniesie zł. 70 na osobę. Zawody organizuje Polski Zw. Żeglarski.

Chojnice zwyciężają Grudziądz w hockeyu na lodzie. W niedzielę rozegrany został na tutejszem jeziorze Zakonnem mecz hokeycwy pomiędzy G. K. S. „Grom" a G. K. S. „Orlęta". Zwycięstwo odnieśli Chojniczanie w stosunku bramkowym 3:0; wszystkie trzy bramki strzelił Bakoś, który podczas całego meczu wybijał się na czoło Gromistów. Lód jednakże nie dopisał, gdyż woda sięgała graczom prawie do kostek. I tutaj zaznaczyć trzeba, że nasi Gomiści zadokumentowali, iż są jak dotychczas jedną z najlepszych drużyn hokeyowych na Pomorzu.

Z meczu Kl. Sport. „Wisła" i I. S. K. S. 7:2 (6:1) na korzyść „Wisły". Ubiegłej niedzieli odbyło się w Stargardzie spotkanie powyższych drużyn. Szanse S. K. S-u zgóry były przesądzone. Wisła wystąpiła w składzie skombinowanym, rozporządzając kilkoma doskonałymi graczami ze sławnym „Helmuthem" na czele. Drużyna S. K. S. wystąpiła w pierwszej połowie z kilkoma graczami rezerwowymi, a w największej mierze przyczynił się do dotkliwej porażki w tej połowie zły humor, czy też nieudolność bramkarza; wreszcie dzięki interwencji samej publiczności zastąpił tegoż bramkarza rezerwowy, znany ogólnie „Pinal". Stosunek bramek II połowy 1:1 był w przeciwieństwie do wyniku I połowy 6:1 sprawiedliwy, więc aż zanadto świadczy o należytej obsadzie najważniejszych stanowisk. Naogół gra drużyny gości choć nieciekawa, jednak celowa, obfitowała w groźne i błyskawiczne wypady, szczególnie skrzydłowi doskonale się spisali, operując doskonałemi podaniami, w konsekwencjach niebezpiecznemi dla obrony S. K. S-u. Gra drużyny gości nieszególna; zauważa się często brak współpracy pomocy z atakiem. Strzały S. K. S-u na bramę przeciwnika dość liczne, jednak strzelane przeważnie przyziemnie i słabo z odległości kilkunastu metrów, ugrzęzły w rękach dzielnego bramkarza „Wisły". Taktyka takich ataków przy należytej obronie do pożądanych rezultatów prowadzić nie mogła; wszystkie wysiłki zniweczył w oka mgnieniu bramkarz, który z całym spokojem — przez nikogo niekrępowany, mógł wyłapywać każdą piłkę. O wiele zdecydowaniej w sytuacjach podbramkowych okazał się atak „Wisły" — bo strzelano odważnie z każdej odległości i pozycyj, denerwując temsamem obronę S. K. S-u, co w rezultacie przyczyniło się do osiągnięcia właściwego celu — bramki.

Publiczności stosunkowo dużo; sędziował st. wachm. p. Gołembski bardzo dobrze.

Z Polski.

Dnia 21 b. m. komisja nadawcza wielkiej honorowej Nagrody Sportowej na r. 1931 przyznała takową **Januszowi Kusocińskiemu.**

Porażka czeskiej drużyny hokejowej w Krynicy. Dnia 23 i 24 b. m. bawiła w Krynicy czeska drużyna hokejowa z Koszyc. Drużyna ta rozegrała mecz z Krynickiem Towarzystwem Hokejowem, przegrywając 0:5. W niedzielę mecz rewanżowy przyniósł również porażkę czechom w stosunku 0:4.

Ze świata.

Program tournée polskich hokeistów w Stanach Zjednoczonych. Po przybyciu polskiej drużyny hokejowej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ustalony został definitywnie program gier, jakie drużyna nasza rozegra. Program ten przedstawia się następująco:

5 meczów przed igrzyskami: 22 — w Bostonie (już rozegrany), 24 stycznia — w Atlantic City pod Filadelfją, 27 — w New Yorku, 28 — w Newhaven i 31 — w Providence. W dniach 3 — 13 luty drużyna nasza bierze udział w olimpijskim turnieju hokeja na lodzie.

Ponadto nieprzewidzianie drużyna nasza rozegra jeszcze parę meczów po skończonym turnieju olimpijskim, a mianowicie: 16 lutego w Chicago, 18 lutego — w Detroit, 22 lutego — w Cleveland, 25 lutego — w Springfield, 1 marca — w New Yorku

W dniu 3 marca odbędzie się wielkie spotkanie Polska — Stany Zjednoczone o puhar, ofiarowany przez słynnego malarza polskiego, p. Stykę. W dniu 4 marca projektowany jest odjazd do Europy.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Polacy w Prusach nie są pewni życia. Fala nagonki przeciwpolskiej w Prusach Wschodnich wzmaga się z dnia na dzień i przybiera formy, zagrażające wprost istnieniu i życiu ludności polskiej.

W Jansborku w dniu wczorajszym napadł tłum na hotel, w którym mieszkali dwaj polscy wysłannicy komitetu szkolnego. Tłum wyciągnął ich z pokoju i mocno poturbował. Policja zjawiła się, zamiast jednak aresztować winnych napadu, aresztowano obu wysłanników, przy korych — jak powiada komunikat policyjny—znaleziono materjał propagandowy. Jeden z aresztowanych, Szarkowski, jest synem odpowiedzialnego redaktora „Mazura" w Szczytnie.

Odkrycie cmentarzyska koło Czerska. W Odrach koło Czerska odkryto obok starożytnej gwiaździarni z przed 5000 lat wielkie cmentarzysko przedhistoryczne, pierwsze tego rodzaju na Pomorzu.

Nowy jacht dla ośrodka morskiego w Jastarni. Centralny Komitet Budowy Okrętów p. n. „Temida", zainicjowany przez przedstawicieli sądownictwa, oddał do dyspozycji Państw. Urzędu Wychow. Fiz. 75000 zł. Za sumę tę, zgodnie z życzeniem ofiarodawców, zakupiony zostanie piękny nowy jacht dla ośrodka morskiego w Jastarni. Jacht ten będzie największym, jakim dysponuje Ośrodek Morski; będzie bowiem mógł zabrać na pokład 20—25 osób, podczas gdy jacht „Junak", największy dotąd w Ośrodku, zabierał tylko 18 osób.

Dzięki zdobyciu tego nowego pięknego jachtu nasz Ośrodek Morski będzie mógł znakomicie zwiększyć zakres i intensywność swojej pracy — kształcenia młodych żeglarzy.

Statek „Śląsk" poraz pierwszy wyruszył na morze. Nowowybudowany statek „Żeglugi Polskiej" „Śląsk", przeznaczony dla linji bałtyckiej, który w końcu listopada został spuszczony na wodę w dn. 18 b. m. odbył pierwszą swoją jazdę po morzu poczem w dniu 20 b. m. przybył do Gdyni.

Kurs żeglarski. Klub Morski w Gdańsku organizuje wzorem lat ubiegłych teoretyczny kurs żeglarski, obejmujący następujące przedmioty: a) Budowa jachtu, b) Żeglowanie, c) Nawigacja, d) Sygnalizacja, e) Meteorologja, f) Prawo drogi i przepisy portowe, g) Prace pokładowe i linowe, h) Utrzymanie i remont jachtów, i) zwyczaje i etykieta jachtów.

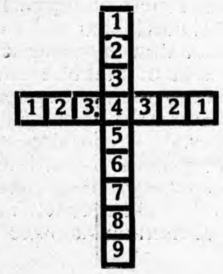
Dla początkujących odbywać się będą wykłady, a dla tych, którzy brali udział w poprzednich kursach, ćwiczenia.

Zdbranie informacyjne i zapisy odbędą się w piątek, 22 stycznia b. r. o godz. 18 w sali kooferencyjnej Nr. 5 w Komisarjacie Generalnym R. P. (Neugarten). Na tem zebraniu zostaną ustalone dni i godziny wykładów. Udział w kursie bezpłatny.

Dział rozrywek umysłowych

Lekkomyślna dama.

Pewna dama z arystokracji posiadała piękny krzyż, wysadzany brylantami niezwykłej wielkości. Osobliwością tej rodzinnej pamiątki było to, że, licząc brylanty od trzech górnych końców ku dołowi krzyża — zawsze otrzymywało się liczbę 9 (patrz rysunek).



W czasie podróży krzyż uległ uszkodzeniu i musiał być natychmiast oddany do naprawy.

Gdy jubiler przy odbiorze krzyża zapytał ową panią, czy dla pewności nie zechce przeliczyć brylantów — ta z uśmiechem odparła:

— O to zbyteczne. Wystarczy, gdy odbierając go od pana, sprawdzę, czy od któregokolwiek ramienia ku dołowi mieścić się będzie 9 kamieni.

Jubiler dokonał naprawy i zwrócił krzyż damie. Zgodnie ze swą zapowiedzią przeliczyła brylanty, stwierdzając, że wszystko jest w porządku. Zapłaciła niewygórowaną należność i zadowolona odeszła.

Gdy znikła za drzwiami — jubiler posłał za nią ironiczne spojrzenie. Potem wydobył z szuflady dwa skradzione z krzyża brylanty i począł zacierać ślady ich pochodzenia.

Jak stać się mogło, że dama nie zauważyła kradzieży?

* * *

Za trafne rozwiązania (przedstawione rysunkowo) Redakcja wylosuje dwie nagrody w postaci **portretów Prezydenta Rzplitej** oraz **Marszałka Piłsudskiego.**

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia **20 lutego b. r.**

WESOŁY KĄCIK

W szkole.

Uczniowie oddali domowe zadanie, którego tematem był opis psa.

— Powiedz mi Krupa — pyta nauczyciel — który z was zrobił, a który tylko odbił to zadanie, bo twoje jest identycznie takie same, jak i Cyganika?

— Żaden z nas, panie psorze, nie odbijał, tylko myśmy opisywali jednego i tego samego psa.

Przygotowanie do egzaminu.

Kapral do żołnierza:

— Dlaczego tak klniesz piorunami, cholerami, djabłami...?

— Panie kapral! Przygotowuję się do egzaminu podoficerskiego.

Dobra rada.

W swoim czasie car rosyjski wydał manifest specjalny, na podstawie którego wszystkim odsiadującym karę przestępcom połowę tej kary darował. Naczelnik pewnego więzienia w mieście prowincjonalnem zwraca się o radę do przyjaciela:

— Powiedźcie mi, Wańka, co ja bidny mam zrobić. Taki sobie co dostał 6 lat, to 3 tylko posiedzi, a taki co 10, to tylko 5, ale, panie mój kochany, ja tu mam dwóch dożywotnych; z tymi co ja mam zrobić?

— Prosta rzecz, przyjacielu: dzień na wolności i dzień w więzieniu, dzień na wolności i dzień w więzieniu, tak do końca.

Skąd ten hałas.

Moniek i Izydor mieszkają w jednym pokoju. Moniek już śpi; Izydor wraca bardzo późno w nocy, a nie chcąc budzić towarzysza, rozbiera się pociemku.

Lecz Izydora zbudził gwałtowny stuk, więc pyta:

— Izydor! Co się stało?

— Futro upadło na podłogę.

— Futro? A dlaczego tak głośno.

— Bo ja jestem w tem futrze.

Nauczył go rozumu.

Spotkali się dwaj przyjaciele — lekkoatleci.

— Witaj! No, jakże tam twoje postępy w minionym sezonie?

— Bajeczne! W biegu na 100 m. osiągnąłem czas 10.5 sek.

— Phi! Bagatela! Ja biegam setkę w 10,1 sek. No, a z płotkami?

— Z płotkami zrobiłem czas 13 sek.

— Głupstwo, ja robię to w 12,5 sek. A 5000?

— 5000 m. przebiegłem w 15 minut.

— To jest nic! Ja robię 5000 w 14 min.

— Zato w oszczepie osiągnąłem 60 metrów.

— Śmiej się z tego, brachu — ja rzucam 65 m.

— Kulę wyrzuciłem na 15 m.

— Ja rzucam 18 m.

— W skoku wdal miałem 7 m.

— Zabawka! Ja skaczę 8,5 m. No, a w skoku o tyczce?

— O tyczce? (po chwili namysłu)... skoczyłem... o 2 metry wyżej, niż ty!

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10
Tel. Red.: D. O. K. 59 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D. O. K. 144

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.